

Amelia Sitowska 10 lat

Przemoc, której nie widać

Po lekcjach Monika pomyślała, że musi lepiej poznać Lenę.

- Cześć, jestem Monika!- powiedziała oczekując na odpowiedź.

- Hej- powiedziała i poszła dalej, jakby w ogóle nie interesowało ją to, co mówi Monika.

Lena usiadła na ławce, a Monika jakby jej cień usiadła obok niej. Wiedziała, że Lena wcale nie chce się z nią przyjaźnić, choć pomyślała, że to tylko kwestia czasu.

- Widziałyście ją?! - Lena i Monika popatrzyły na bandę dziewczyn, które zbliżały się do nich.

- Jak ona wygląda! - wykrzyknęła druga i prychnęła.

- Ja ci powiem jak wygląda! - powiedziała trzecia – jak jakiś dziwoląg albo kosmita!

Wszystkie dziewczyny wybuchnęły śmiechem. W oczach Leny pojawiły się łzy, ale nie chciała żeby inne dziewczyny to zauważyły. Monika zrobiła się cała czerwona na twarzy. Tego już było za wiele.

- A co wam do jej wyglądu? - wykrzyknęła.

- Co ty powiedziałaś?

- Pytam się, co wam do jej wyglądu? Jak wam coś przeszkadza, to idźcie sobie jak najdalej od niej i nie interesujcie się, bo to nie wasza sprawa jak ona wygląda!

Wszystkie dziewczyny stały w miejscu z otwartymi ustami, patrząc się na Monikę. W końcu jedna się ocknęła i powiedziała:

- Och, chodźmy stąd nie ma sensu z nimi gadać.

Monika uśmiechnęła się. Lena otarła łzy i odwzajemniła uśmiech.

- Może pójdziemy do parku, oprowadzę cię trochę po okolicy.

- Zgoda.

Najpierw poszły do sklepu i kupiły sobie lody, ponieważ było bardzo gorąco. W parku karmiły kaczki i spacerowały. Okazało się, że mają ze sobą dużo wspólnego. Kiedy usiadły odpocząć Lena chciała coś powiedzieć, ale trochę się wahała.

- Dziękuję – powiedziała prawie szeptem.

- Ale, za co? - spytała Monika.

- Wiesz... nikt jeszcze nie był dla mnie miły, a już na pewno nikt się za mną nie wstawiał – odparła.

- To musi być okropne! - wykrzyknęła Monika – dlaczego?

- Czy mogę ci zaufać? - spytała.

- No pewnie, przecież jesteśmy przyjaciółkami!

- Miałam wypadek samochodowy w wieku 2 lata. Mój tata zmarł, a moja mama miała bardzo ciężką chorobę, dlatego przez 4 lata byłam w sierocińcu. W tym czasie byłam samotna, nikt nie chciał się ze mną zadawać, bo wszyscy myśleli, że jak zaczną to też będą pośmiewiskiem. Na co dzień wszyscy wytykali mnie palcami, a kiedy przechodziłam obok nich każdy się ode mnie

odsuwał. Najgorsze było to, jak ktoś przez przypadek mnie dotknął, od razu biegł do łazienki umyć ręce. Nikt nie zwracał się do mnie po imieniu.

- To... jak cię nazywali? - spytała Monika.

- Najczęściej to nikt się do mnie nie odzywał, bo po co. Ale jak już ktoś chciał się do mnie odezwać, to zawsze na mnie mówili zaraza – w jej oczach pojawiły się łzy i zaczęła płakać.

Monika objęła ją i poczekała, aż się trochę uspokoi.

- Przepraszam, ja nie wiedziałam – mówiła Monika – a... co z twoją mamą?

- Jest w domu, nie zarabia za dużo i nie stać nas na wiele – powiedziała jeszcze trochę pochlipując.

- Zawsze udaję, że się przyzwyczyłam do wytykania palcami i do szeptów, ale tak naprawdę w głębi serca jest mi bardzo przykro.

Monika i Lena przez chwilę milczały a potem przytuliły się do siebie.

- Muszę już iść, obiecałam mamie, że pomogę jej przy obiedzie – powiedziała wreszcie Lena i poszła.

Monika przez chwilę siedziała na ławce i też poszła do domu.

W domu Monika odrabiała pracę domową, albo raczej próbowała. Nie mogła się skupić po rozmowie z Leną. Ciągle myślała o tym jak wszyscy wytykali ją palcami i odsuwali się na jej widok.

- Muszę coś zrobić – myślała – coś, co sprawi, że Lena poczuje się lepiej.

Monika wiedziała, że musi pomóc Lenie, ale nie wiedziała jak. Nagle coś jej przyszło do głowy.

A gdyby tak klasa zrozumiała jak Lena czuje się na prawdę, jak to wszystko ją rani, to może by jej pomogła?

Monika wiedziała, że ma misję do wykonania...